

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 39

Poznań, sobota dnia 16-go lutego 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 15. lutego 1907.

## Statystyka głosów polskich.

(Porównaj tablice w nr. 34.)

IV.

Z dotychczasowych naszych uwag krytycznych o statystyce głosów oddanych przy wyborach do parlamentu, szczególnie zaś z tychże uwag pierwszej części, dotyczącej Księstwa i Prus, należy wysnuć konsekwencje praktyczne; w przeciwnym razie szeregi nasze w stosunku do żywiołu niemieckiego osłabiać się będą z kadencją na kadencję, z roku na rok.

Niesłychany wzrost głosów polskich na Górnym Ślązku tłumaczy się nie tylko gołym faktem przejścia Katolika do obozu narodowego, lecz nie mniej umiejętnościami prowadzenia agitacji. Coprawda są warunki na G. Ślązku odrębne od tutejszych. Już system dostarczania gazet przeważnie za pomocą kolporterów, a nie poczty, tworzy armję agitatorów, którzy z ludem co dzień w osobisty wchodzą kontakt i stąd bezpośrednio mają czucie z szerokimi masami wyborców. Metoda agitacji wyborczej jest podobna, dociera za pomocą wędrowców od domu do domu, od chaty do chaty, nawet w zapadłe kąty odnośnego okręgu i powiatu.

W Księstwie i Prusach są główną ostoją akcji wyborczej również gazety. Te jednakowoż wskutek pośrednictwa poczty służą słowem wyłącznie drukowanem, a nie żywym. Jest to ostatecznie wystarczającym dla stałych czytelników pism. t. za. dla sfer wyrobionych. Ale poza tym, co widać, jest przeciwnie dziesiątki tysięcy nieświadomionego ludu, które z towarzystw tablic oświaty nie czerpią, biw w towarzystwach mówią koncentrują się śmietanka ludu. Te ugory leżą także w czasie przedwyborczym przeważnie odłogiem.

Są okręgi, gdzie cała akcja wyborcza — pomijając działalność prasy — polega na urządzeniu walnych zgromadzeń powiatowych i na rozesłaniu kartek wyborczych, w dodatku w niedostatecznej liczbie.

Już przed wyborami zwróciliśmy uwagę, że z gruntu błędem jest stanowisko, które domaga się energicznej agitacji wyłącznie w okręgach zagrożonych. Cóż to wogóle znaczy? Dziś uważamy w Księstwie n. p. dwa okręgi za „zagrożone“; a czyż mamy pewność, że za 10 lub 15 lat nie będziemy mieli nowych „zagrożonych“ okręgów? Niech Komisja kolonizacyjna porobi osiedlenia w Gostyńsko Rawickiem, niech w okręgu tym i w przyszłości przyrost głosów niemieckich o 10 procent większy będzie od przyrostu głosów polskich, a nasza pewność siebie zniknie, zeskromajemy poważnie.

Zresztą nie tylko na zdobytych mandatach zależeć nam powinno, lecz nie mniej, a nawet w pierwszej linii na jak największej liczbie oddanych głosów polskich. W tym celu należy niebo i ziemię poruszyć, ażeby dotrzeć do owych ugorów, bo kiedyż zdolamy nieświadomionych obudzić z letargu, jeżeli nie w gorącym czasie walki wyborczej!

Przedewszystkiem pamiętać winniśmy o ludzie pracującym u Niemców. Mamy pozytywne wiadomości, że niemieccy właściciele ziemscy z radością a zarazem z urąganiem opowiadają, jak zatrudnieni u nich robotnicy polscy bez większej presji głosowali na kandydata niemieckiego. Dzieje się to mimo tajnego charakteru wyborów do parlamentu, a tem samem dowodzi zupełnej niedojrzałości obywatelskiej tego ludu.

Już kontrola list wyborczych pozostawia bardzo wiele do życzenia i powoduje utratę licznych setek głosów polskich.

Wiece agitacyjne, a mianowicie lokalne i parafialne urządzić należałoby w jak największej liczbie.

Nie kontentując się wiecami, winno się powiaty zarzucić odezwaniami wyborczymi. Słusznie Postęp zwraca uwagę, żeby Komitety prowincjonalne pomyślały na przyszłość o wydaniu jednej wspólnej odezwy wyborczej na wszystkie powiaty i okręgi ze zmianą tylko poszczególnych kandydatów, jak to czynią zwłaszcza socjaliści.

Rzucaniu odezwy powinna oczywiście towarzyszyć agitacja osobista od chaty do chaty, z ust do ust.

Jeżeli te i tem podobne formy agitacji wyborczej wyzyskamy wszechstronnie, natężymy się następnym razem mogliśmy osiągnąć szczytny rezultat wyborów pod względem głosów oddanych w Księstwie i Prusach.

Na tem kończymy nasz pogląd na statystykę opublikowaną w numerze 34. Poczajacem byłoby jeszcze oświetlenie wspomnianej statystyki w zestawieniu ze statystyką ludności polskiej i niemieckiej. Poczajacem jednakowoż, aż nie ukáže się rządowa publikacja statystyki ludności z r. 1905., co nastąpić powinno w ciągu bieżącego, najpóźniej zaś następnego roku.

Jutro podamy jeszcze ilustrację wyborów na G. Ślązku na tle statystyki ludności z r. 1900. Artykuł odnośny został nam łaskawie nadesłany z Górnego Ślązka. Umieścimy go tem chętniej, że charakterystyczne tła wyniku wyborów, t. zn. stosunku liczebnego ludności polskiej do niemieckiej w szybko rozwijających się warunkach górnośląskich szczególnie ma znaczenie.

go opisuje z Potekich M. B. w liście do matki:

Oznajmniej, żeśmy uczczeni w Pana Miłosoiwego ukoronowaniem, był ubrany w bardzo piękny Masce, królewska krótka srybna lamowa, Aftowa złotem; na to płase do pał nogi takież sam; bucki srybne iak u spiwaku w na teatram, koleżetka na szyi. Do twarzy mi było i wiedział sam o tym, obziarał się na wszystkie strony, kłaniał się Damum y całą ceremonią usmiechał się..., ale mu w koronie nie tak pięknie, jak w kapuzie angielskiej. Wieczera na kilka stołów y na cukrach: wiwat Kataryna...

Nie zwracajmyż uwagi na haniebną pisownię, ona nie zmienia rzeczy. List ów pisany przez osobę królowi przychylną, bez cienia złośliwości. Bądźmy jeszcze niedyskrytni i zajrzyjmy do jego listów pisanych do Katarzyny.

2. listopada 1763 pisał stolnik litewski do carycy:

... kochałem Panią najwyższem i najszczerzszem uczuciem, jakie może kiedykolwiek istniało, i z całą pewnością kochałem Panią dla Niej Samej jedynie.

... Mówiłaś mi Pani często, że mężczyzna bez ambicji nie podobałby się Pani...

... Jeżeli pożądałem tronu, to dlatego, że widziałem na nim Ciebie, Pani...

14. listopada 1763.

„Nad koronę p. noszę Ciebie, Pani. Jest to najdosłowniej prawda, i tylko Pani trzeba tego

## Mowa p. Łosińskiego

wyłoszona w sejmie pruskim przy obradach nad etatem domen i lasów w dniu 13. lutego.

Tłumaczenie Dzien. Pozn.

Prześłem przy tym tytule o głos, aby omówić sprawę robotników leśnych.

Robotnicy leśni w Prusach Zachodnich uskarżają się na zbyt niską płacę, a w ostatnim czasie na niesprawiedliwe obchodzenie się z nimi niektórych leśniczych. W zimie roboty leśne wydawane bywają na akord, płaca jest jednakże tak niską, że ci robotnicy nie mogą więcej zarobić, jak 60 fen. dziennie.

(Głos oho! — na prawicy.)

„Za porąbanie i ustawienie drzewa płacą 50 do 60 fen., a robotnik nie jest w stanie wyrąbać więcej jak jeden metr. Ta płaca jest najwidoczniej za niską, a robotnika bierze pokusa szukać w inny sposób wynagrodzenia, co znowu nie przynosi korzyści ani zarządowi lasów, ani też robotnikowi. Życzenia więc byłoby godnem, aby w przyszłości prace akordowe robotników leśnych stosownie do obecnych stosunków podwyższone zostały.

Co zaś dotyczy niesprawiedliwego obchodzenia się z robotnikami, pozwalamy sobie przytoczyć na dowód następujące fakty. W królewskich lasach zatrudniają oprócz robotników dziennych, ludzi, którzy za 6-letnim kontraktem zobowiązani są pracować stale w lesie za umówioną kontraktowo dzienną płacę. Robotnikom tym płacą lepiej i aż do ostatniego czasu stosunek pomiędzy zarządami lasów a nimi zupełnie był zadowalniający. W ostatnim dopiero czasie stosunek ten się zmienił i to nie z winy robotników, ale jedynie z winy niektórych urzędników leśnych, (Słuchajcie, słuchajcie u Polaków. Naturalnie!

na prawicy) którzy w niczem niesprawiedliwiony sposób kontrakt ów zerwali. Nadesłano mi z Prus Zachodnich niektóre szczegóły do tej sprawy z prośbą, abym je w tej wysokiej izbie poruszył.

Skargi dotyczą przedewszystkiem nadleśniczego okręgu kartuskiego i pozwalamy sobie przytoczyć, o który chodzi, bliżej objaśnić. W grudniu r. z wysłał nadleśniczy kartuski do kilku robotników swego okręgu niefrankowane pismo, rzekł im, że przyzwoleniem regencji, w którym do nosi im, że zawarty kontrakt rzywa i nie będzie już ich zatrudniał w lasach królewskich. Jako umotywowanie zerwania przytoczył § 8 kontraktu zawartego. Zastosowanie jednakże tego paragrafu nie da się podtrzymać, ponieważ powiedziano w nim, że kontrakt może być rozwiązany, jeżeli robotnicy wzbraniaćby się mieli każdego czasu, na żądanie, stawiać się do pracy. Pod tym względem robotnicy nie zawinili, co na przedstawienie robotników przyznać także musiał nadleśniczy. Cóż więc dalej czyni? Po kilku dniach odbierają robotnicy od niego nowe, zaów niefrankowane pismo, które przyjmują sądząc, że zawiera cofnięcie pierwszego wypowiedzenia. Ale ktoś opisał ich zdziwienie, skoro znaleźli tam nowe wypowiedzenie pracy, tym razem powołujące się na niedotrzymanie § 10. kontraktu. Ten paragraf tak samo jak § 8. nie mógł być również zastosowanym, bo opiewa, że umowa rozwiązana być może, skoro robotnik dopuści się kradzieży leśnej. Kradzieży zaś nie można było im za rzucić.

M. p. Jeżeli więc robotnicy nie dopuścili

dowodzić. Jeżeli Pani sędzisz, że dajesz mi koronę na pocieszenie, to zaręczam Ci, że dla mnie ona nigdy nie będzie pocieszeniem.

Zrozumięże Pani, że słowa Twoje: „bądź królem, ale zdala odemnie“ skazały mię na wygnanie, tak przynajmniej czuje moje serce.

Wreszcie list z 27. maja 1764 r., który wrócił nie odpięczętowany:

... Dwa razy w życiu nie kochać nie można, jak ja Ciebie, Pani, kochałem i cóż mi pozostało? Próżnia, straszliwa próżnia w głębi mego serca, której nic nie zdola zapełnić. Powiedz mi: ambicja, ambicja! Och! nie wiem, z jakiej gliny są urobieni inni. Ale ja czuję, że ambicja jest rzeczą głupią, jeżeli zarazem nie jest zaspokojeniem i zadowoleniem dla serca. A potem, w gruncie rzeczy, cóż za tron, jakaż sława? Czyż mogę spełnić najdrobniejsze dobro? Czyż Pani mi zostawisz możność ku temu? Ale cóż to wszystko znaczy dla Ciebie, kiedy mnie już nie kochasz?...

... Kocham Panią uczuciem, które nie jest równe żadnemu innemu. ...

... Codziennie o każdej godzinie mego życia polecam Panią niebu i mówię sobie po tysiąc razy: z rozkoszą oddałbym moje życie, byle ją posadził na tronie; widzieć ją na nim, blisko siebie, byłoby dla mnie większem szczęściem, niż panować samemu, zdala od niej. ...

Ach, Zefjo, Zofjo, jakież okrutne zadałaś mi cierpienie. ...

Tak pisał Stanisław August w przeddzień swojej elekcji, z tabiami uczuciami wstępował na tron, który wtedy więcej niż kiedykolwiek potrze-

się niezego, coby albo wedle § 8. albo § 10. umowy zerwanie jej usprawiedliwiło, pytać się należy, co mogło spowodować nadleśniczego do zerwania kontraktu?

M. p., prawdziwym powodem do wypowiedzenia tego było, że w sprawie nauki religii

(Aha! na prawicy)

robotnicy inne mieli zapatrywania niż p. nadleśniczy.

(Głosy na prawicy: Strejk szkolny!)

Nadleśniczy chciał przekonać owych ludzi, że zupełnie dla nich obojętnem być musi, czy nauka religii odbywa się w języku ojczystym, czyli też w innym. Żądał od nich oświadczenia, aby dzieciom swym, nawet 6-letniem, nie umiejącym po niemiecku, nakazali pobierać naukę religii w języku niemieckim. Ponieważ zaś robotnicy uczynili tego nie chcieli, zapowiedziano im, że postąpią z nimi w sposób, który gorzko odczują.

(Bardzo słusznie! na prawicy.)

Na pierwsze zerwanie kontrakt, a nadleśniczy popełnił w urzędzie swym widoczne nadużycie

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

i zasługuje, aby go za to skarcono. O podobnych wypadkach donoszą nam z nadleśnictwa Mirachowa, o czem jednak mówić dzisiaj nie będę.

We wszystkich tych przypadkach chodzi o naruszenie kontraktu, a robotnikom wyrządzoną została wielka krzywda. Tym więcej zaś pożałowania to godne, że chodzi tutaj o ludzi, z których niektórzy przeszło lat 30 w lasach królewskich, ku najzupełniejszemu zadowoleniu urzędników leśnych pracowali. Należałoby im się na stare lata właściwie jakaś nagroda, a w miejsce jej postapiono z nimi tak niesprawiedliwie.

Mam niepiękną nadzieję, że postępowanie nadleśniczego wobec robotników nie zostanie zatwierdzone przez władze wyższe i wypowiedzenie kontraktu, prawdopodobnie bez zezwolenia regencji, cofniętem zostanie. Ale na tem mości panowie, sprawa ta skończyć się nie może. Robotnicy zostali poszkodowani, ponieśli znaczne straty, pracując przez całe lato w królewskim lesie za mierzonym wynagrodzeniem w tej nadziei, że tam i w zimie znajdą zatrudnienie. Teraz zaś właśnie wśród zimy odjęto im zarobek. Złaniem mojem, należy nasamprzód skarcić samowolne postępowanie owych nadleśniczych, a dalej robotnikom udzielić odpowiedniego odszkodowania. Obecnie przy takim braku robotnika rolnego, trzeba unikać wszystkiego, coby mogło powodować do słusznych skarg i niezadowolenia.

(Brawo! u polaków.)

## Przegląd społeczny i gospodarczy.

II.

(—n—r.) Będąc bezstronnym, trzeba przyznać, że na polu prawodawstwa socjalnego kroczą Niemcy wprawdzie nie jako pierwsi, jak sami o tem twierdzą, ale w każdym razie w pierwszym szeregu państw wywizolowanych. Parlament, który się zbiera, załatwić się będzie musiał z prawem nadającym prawo do własności związkiem z awodowym i rozszerzającym ich atrybucje. — Wspominaliśmy o tej sprawie już na tem miejscu, i nie wątpimy, że przyszłe Koło polskie nie zjeździe ze stanowiska, zajętego w tej kwestji wy-

bował silnego oparcia, męża, ojca narodu, nie zaś chłopca rozamorowanego w najjadliwszej narodu nieprzyjaćli...

Słaby był zawsze...

W Warszawie — pisze król szwedzki Gustaw III. w swoim dzienniku z r. 1768. — odbyły się dwie rady; rezultat był taki, że król i senat udali się o opiekę do Imperatorowej. To hańba. Ach, Stanisławie Auguste, tyś nie król, a nawet nie obywatel! Umarz w obronie niezależności ojczyzny, lecz nie przyjmuj niegodnego jarzma w czczej nadziei — zachowaj cież potęgę, którą zniesie jeden ukaz Moskwy.

Stanisław August nie miał odwagi umrzeć za kraj. On nawet nie miał odwagi żyć oszczędnie, pomimo upomnień pani Geoffrin. Na co wydawał?

Na aktorów, sprowadzanych z Paryża, na nowe meble i urządzenia pałaców, na nowe obrazy. Prawda, utrzymywał malarzy przy dworze — ale więcej go kosztowały: Grabowska, Tomatysowa, Buonafini, Malczewska, Lullie, Schitterowa i tyle innych, bo to nie wszystkie.

Pieniądzy na to nie starczyło, więc dawał Repnin, dawał Saldern — dawała Katarzyna. Za co dawał?

W rachunku podpisanym przez trzech ambasadorów: Stackelberga, Rewitzkiego i Benoit figuruje pozycja: \*) sześć tysięcy dukatów, wziętych przez Stanisława Augusta podczas akcji rozbio-

\*) T. Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. III. 62.

Fourier Sarlovèze:

## Les peintres de Stanislas Auguste. \*)

Dziwny człowiek!

Smutny król, za którego rządziły kreatury dworów obcych.

Wreszcie mecenas sztuki.

Gdyby żył dzisiaj, nazwanoby go dekadentem. Rozumny i szlachetny — a przyjął od Be-

stusława ambasadę saską w Petersburgu i tytuł stolnika litewskiego.

Znał doskonale potrzeby narodu, a przyjął koronę z ręki kochanki carycy, — choć wiedział, że koronie nie dorósł. Był próżnym. Był szlachetnym, a próżności swojej poświęcił kraj.

Lubił kobiety. I artystów także. Na jedno i drugie wydawał duże sumy. Gdy zabrakło, pożyczal. Od Teppera, od panien Karmeltek, od księcia Boduena, od Flenninga, od księcia podkorniego i od księcia generała austriackiego, od kamerdynera Ryksa i od — Repnina — vulgo Katarzyny — od wszystkich pożyczal — ale najrzetelniej spłacił ostatnią pożyczkę...

Był próżny i lubił się podobać kobietom; nie zapomniał o tem nawet w chwili koronacji. Takim go widać na portrecie Wernera i takim

\*) Wydane w Paryżu: Librairie de l'art ancien et moderne. Rue du Mont-Thabor. 28. — 1907.

raźnie przez zesła. Sprawy robotnicze nie mogą być dla nas obojętne, jakby się na pozór zdawało. Myżamao uświadamiamy sobie dotychczas, jaka zaszła zmiana w układzie społeczeństwa naszego, jakie przesunięcie nastąpiło w stosunku liczebny warstwy robotniczej do reszty społeczeństwa. Są to zbyt świeże zmiany, aby mogły już być przeniknięte zupełnie dostatecznie do świadomości powszechnej. Dziesięć lat temu nie był nam lud górnośląski tak bliskim, wtedy orędunkiem jego interesów było niemieckie centrum, dziś jest inaczej. Dziś, ci Górnoślązacy są częścią organiczną społeczeństwa polskiego.

Ten milionowy lud górnośląski jest przeważnie robotniczym, jest to po największej części robotnik przemysłowy — jakiego społeczeństwo zaboru pruskiego do niedawna nie miało. Ta świeża a tak liczna warstwa naszego społeczeństwa wymaga, aby zwrócono na potrzeby jej i interesy baczną uwagę.

Choć więc w kilku słowach potrączę tu o jeden punkt z dziedziny robotniczej kwestji, a mianowicie o zabezpieczenie na wypadek braku pracy. W obecnym naszym ustroju społecznym jest popyt na siły robotnicze uzależnionym od koniunktur. Gdy produkcja dla braku zbytu się zmniejsza, pozostaje tyłu a tyłu robotników bez zajęcia, bez możności zarobkowania dla siebie i rodziny. W takich wypadkach zwykło państwo podejmować rozmaite prace publiczne, aby dać zajęcie i możność zarobku — nie zawsze jednak takie prace publiczne znajdują się, a często jest ilość robotników bez zajęcia zbyt wielką. Żeby uchronić ich przed ostatnią nędzą i dać im równocześnie możność opłacania innych składek ubezpieczeniowych, należałoby stworzyć ubezpieczenie na wypadek braku zajęcia. Było to i jest dotąd niejako socjalną kwadraturą Koła. Projektów i prób bezskutecznych robiono już bardzo wiele.

W roku 1902. powołała rada związkowa z powodu odnośnej rezolucji parlamentu niemieckiego komisję, która miała kwestję tę zbadać i wypracować odpowiednie projekty prawne; dotąd jednakowoż głucho o tem. W Anglii, tym klasycznym kraju samopomocy, ubezpieczają swych członków na wypadek braku pracy związki zawodowe — Trade Unions.

Niemieckie związki zawodowe postępują powoli za przykładem angielskim; nie wiem, jakie postępy zrobili na tej drodze polskie związki.

Wychodząc z założenia, że sprawa ta dotyczy ogółu, a nie tylko robotników samych uchwalili świeżo rada miejska w Sztrasburgu wyasygnować na rok 5000 marek na cel ubezpieczenia robotników od braku pracy. (Jest to oczywiście na razie tylko próba). Uważając dalej to, że już gdzieindziej robiono takie próby — np. w Szwajcarii, Belgii i Kolonii — gdzie wszędzie stwarzano dobowolne ubezpieczenie, które zawsze chybiało celu, a dalej to, że nie można dzisiaj przynajmniej zmusić nikogo do tego rodzaju zabezpieczenia, postanowiono połączyć to miejskie zabezpieczenie z zabezpieczeniem związków zawodowych istniejących w Sztrasburgu. W ten sposób wywiera rada miejska poniekąd presję na robotników, aby przystępowali do związków zawodowych; było to dotąd niepraktykowane, podziwiałoby te postępowanie — tutaj jedynie na miejscu będące — poglądy sztrasburskiej rady. W szczególności tego systemu wchodzić nie mogę, zwracam natomiast uwagę osobom interesującym się tem, a zwłaszcza naszym radnym miejskim, uwagę na to, że wszelkie bliższe dane dotyczące tej sprawy zawiera sty czyniowy zeszyt pisma p. n. Reichs-Arbeitsblatt, wydawanego w Berlinie przez urząd statystyczny rzeszy.

W codopiero ubiegłym roku tego rodzaju zabezpieczenia miałyby stosunkowo, niewielkie zadanie. Na całej kuli ziemskiej nie tylko w Niemczech, były zeszłego roku bardzo dobre koniunktury. Ze przemysłu i handlu w Niemczech był w rozkwicie, dowodzą wykazy statystyczne z różnych dziedzin. Najpierw więc bilans handlowy wykazuje dla Niemiec kolosalną sumę 14,5 miliardów marek obrotu pieniężnego z zagranicą; rok przedtem 13,3 miliardów, a w r. 1901. kiedy były z ostatnich 6 lat najgorsze koniunktury, 10,2 miliardów. Produkcja materiałów palnych: węgla kamiennego, brunatnego i koksu, tej głównej podstawy wytwórczości, wzrosła również znacznie, jak wykazuje powyższe zestawienie, które zawiera dla porównania dane z 2 lat poprzedzających:

	1906 ton	1905. ton	1904. ton
węgiel kam.	25 693 158	11 067 279	10 963 317
węgiel brun.	51 329 803	47 426 651	44 233 083
koks	18 475 721	13 878 848	11 244 023

Polepszenia się koniunktur — i tak już do brych w 1905. — dowodzi wzrost dochodów kolei z ruchu towarowego w Niemczech (tutaj taryfy nie uległy najmniejszej zmianie) w roku 1906 które wynosiły o 150 milionów marek okragło więcej, aniżeli roku poprzedniego.

Tak samo liczba robotników bez zajęcia zmniejszyła się w stosunku do lat poprzednich: przeciętnie w ciągu roku nie miało na 100 robotników zajęcia:

rok 1906. — 1,2
„ 1905. — 1,51
„ 1904. — 2,1

Zatem i ta statystyka wykazuje tendencję polepszenia się stosunków ku ostatniemu rokowi.

Tylko w czasach dobrych koniunktur mogą robotnicy podejmować walkę o polepszenie warunków pracy i płacy, bo tylko przemysłowice, który ma zapewniony zbyt, który zarabia dostatecznie, jest skłonny do ustępstw. Zasada powyższa obowiązująca na całym świecie, zapoznają jedynie socjaliści polscy, którzy w czasie ogólnej depresji wywołują strejki nie przynoszące żadnych korzyści robotnikom, lecz gotujące im przeciwnie nędzę. Tak więc i liczba strejków znamionuje rozwój przemysłowo-handlowy w Niemczech; odnośne liczby przedstawiały się w porównaniu z ubiegłymi latami, jak następuje:

	liczba strejków	dotkniętych niemi zakład.	dotkniętych niemi robotn
1906	3 168	15 815	260 358
1905	2 403	14 481	408 145*
1904	1 870	10 321	113 408

Niegodoba przytaczać wszystkich przykładów na dowód pomyślnych koniunktur w zeszłym roku; niech powyższe wystarczą. Wszystkie te na pozór martwe statystyki z różnych dziedzin, dotyczące wywozu i dowozu najróżniejszych towarów, produkcji martwych brył, dochodów kolej wych. ruchu robotniczego dowodzą jednego t. j. pomyślnego rozwoju przemysłu i handlu w Niemczech. Te statystyki tak zgadzające się nie mylą, do wiodło tego życie, które na sferach handlowych bezpośrednio a na wielu bardzo czynnikach reszty społeczeństwa pośrednio się odbiło. Przemysł zaabsorbował kolosalne kapitały, pieniądź stał się więc drogim, czego wyrazem był 7 procentowy dyskont Banku Rzeszy, który za ledwie przed dwoma tygodniami niższo na i tak wysoką 6 procentową stopę. Owa 7 procentowa stopa jest fenomenem; od 1872. roku podniósł Bank Rzeszy — odnośnie Pruski Bank — swój dyskont do tej wysokości dwa razy tylko: w r. 1899. i 1900.; ponad to maximum nigdy nie podeszł. Bank Angielski miał zawsze maksymalnie 6 procent, jeżeli się abstrahuje od r. 1872. gdzie również było 7, i od 1873. r., kiedy przejściowo podniósł się dyskont do 9 procent.

Dzisiejszy nie byłaby rozwój handlu i przemysłu w Niemczech, zwycięstwo rządu w wyborach do parlamentu, gdzie rozstrzygała przedewszystkiem kwestja, czy Niemcy mają uprawiać politykę kolonialną, aby stworzyć — według zamiarów rządu — z kolonii kraje, któreby niezależny Niemcy od obcych rynków surowcowych wszystko to usposabia rząd jak i całe odłamy społeczeństwa niemieckiego do marzeń na temat Greater Germany za wzorem Chamberlainowskiego Greater England! Lecz o tem przy innej sposobności.

\* Ta nieproporcjonalnie wysoka liczba robotników strejkujących towarzyszy się owym pamiętnym największym strejkem w kopalniach nad Rurą, gdzie wówczas 229 744 robotników strejkowało, czem stosunkowo wysoka liczba 256 zakładów była dotknięta.

i poniżony w czasach saskich, stanął — pod jego bądź co bądź współdziałaniem i wpływem — kulturalnie na równi z Europą.

Niechże to będzie jego zasługa, jako i to, że on podniósł — a można nawet powiedzieć: stworzył malarstwo polskie.

O tem malarstwie polskiem za Stanisława Augusta napisał niedawno Francuz, Fournier-Sarlovèze bardzo interesującą, wyczerpującą wydaną książkę: Les peintres de Stanislas Auguste — malarze Stanisława Augusta.

Na wstępie wynosi króla, jako najznamienitszego mecenasa sztuki w Europie współczesnej: „Celui que l'on citait comme l'homme d'Europe le plus distingué par sa bonne façon et les grâces de son esprit”.

Wprawdzie malarze, których król powołał na swój „mały, ale tak świetny“ dwór Polski, nie zyskali sławy jak inni, niemniej przeto byli utalentowani. Pan Fournier-Sarlovèze podaje po kolei krótkie sylwetki artystów, z wyjątkiem Lampiego, o których poprzednio zamieścił studjum w Revue. Oto ich porządek: Bacciarrelli, Antoni Graff, Norb<sup>l</sup> dela Gardaine, Grassi, Aleksander Kuch<sup>l</sup>ski, Per Krafft, Bernardo Bellotto, Louis Marteau, Vincent de Leseur, Daniel Chodowiecki i Józef Pitschmann.

Kazimierz Ulatowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Sąd potępia pruski system szkolny.

Bardzo ciekawy proces rozgrywał się w przeszły piątek dnia 8. b. m. przed izbą karną w Lesznie.

Oskarżonym był gospodarz Adam Pernak z Stwolna pod Rawicem „o obrazę nauczycieli i poniżanie zarządzeń państwowych przez kłamliwe twierdzenia”. Przepiętwa tego miał się do puścić pan Pernak w swej mowie, wygłoszonej na wiecu w Dubinie dnia 24. czerwca przeszłego roku.

Słowa zawierające rzekomą obrazę brzmiały — według Gazety Polskiej — mniej więcej jak następują: „Dzisiaj zamast dawnej miłości panuje kij w szkole! ile to razy czytamy w gazetach o pobiciu dzieci naszych aż do krwi, ale nie potrzebujemy daleko szukać, bo i u nas w Zielonejwsi takie rzeczy się działy, a gdyśmy się pskazyli, to nam odpowiedziano, że nie karygodnego w tem nie było; toć gły bydło dzisiaj się bije, jes: się karaniem, ale za pobicie dzieci naszych do samej krwi — kary nie ma — tak więc dzieci nasze stoją niżej niżej od bydła”.

Na wstępie samym stwierdza oskarżony, że twierdzenia jego odnosily się do nauczyciela Hofmanna obecnie w Zylcach pod Rawicem i do nauczycielki p. Winkelmann obecnie zamężnej Baritz (?)

Najpierw przesłuchiowano jako świadka sekretarza p. Wituscha z Poznania, który wiec w Dubinie dozorował.

Przewodniczący sądu p. Schlüter badał świadka, w jaki sposób on pisze relacje swoje z wieców, czy stenografuje słowa polskie, czy też zaraz je po niemiecku spisuje tłumacząc z pamięci. Świadek zeznaje, że słowa polskie natychmiast tłumaczy na niemieckie i stenografuje po niemiecku, opuszczając tylko łączniki między pojędny zmi dzaniami.

Prezydent sądu wyraża swoje powątpiewanie, czy sprawozdanie tak spisane może być zupełnie dokładne i wiarogodne, gdyż łączniki zdań są przecież bardzo ważną rzeczą dla całego zrozumienia sensu, a prócz tego prawie jest niemożliwym, aby pisząc w ten sposób, jak świadek zeznawał, dokładnie tekst mowy przedłożony zdołał.

Następny świadek ks. prob. Zakrzewski z Golejewa zeznaje, że komitet wyborczy powiatu rawickiego, którego jest przewodniczącym, wybrał był swego czasu za mówcę wiecowego w sprawie szkolnej p. Pernaka, ponieważ wiedziano, że jest zdolnym i rozgarnionym mówcą, na treść jednak tej mowy, ani na jej formę, nie wpływał wcale, owszem pozostawił zupełną swobodę p. Pernakowi; przyznaje jednak, że gdy mu tenże kilka dni przed wiecem treść swej mowy pokrótce powiedział, dał na nią swą aprobatę, czyli zupełnie się z tą treścią zgodnym oswiadczył.

Ksiądz Zakrzewski zeznaje w dalszym ciągu, że do protestujących wieców, jak ów w Dubinie, wzywała sama władza duchowna; na wzmanke przewodniczącego, że przeciw religji jest po polsku udzielana w najniższym oddziale i często nawet na średnim, oświadcza ks. Zakrzewski, że w jego własnej parafji jest szkoła, w której na wet na najniższym stopniu udzielana jest religja po niemiecku — w takim razie — odzywa się jeden ze sędziów — musi być pewnie większość dzieci niemieckich? Ks. Zakrzewski odpowiada: nie ma ani jednego dziecka niemieckiego.

Konsternacja była wśród sędziów na te słowa widoczna — prokurator i sędziowie szukają w księgach odnośnych reskryptów regencyjnych i odczytują po chwili, że religja na najniższym stopniu winna być udzielana w języku ojczystym — w innych zaś oddziałach może być w języku niemieckim udzielana za osobnym reskrytem regencji.

Na dalsze pytanie przewodniczącego, dla czego więc w parafji ks. proboszcza nawet w najniższym oddziale zaprowadzono religję po niemiecku, odpowiada ks. Z., że dlatego, że przysyłają nauczycieli nie znających ani jednego polskiego słowa i im się oddaje całe jednoklasowe szkoły — że nauczyciele nie umieją słowa po polsku, temu seminarja nauczycielskie są winne, w których zupełnie skasowano naukę języka polskiego, a mimo to nominalnie (!) ją się zachowuje przy nauczaniu religji dzieci najmłodszych.

Dalej zeznaje świadek ks. Z., że jeżeli dzisiaj wyrzucą się ze szkoły religję w polskim języku, to równocześnie znosi się jedyną godzinę polskiego czytania w tygodniu, co jeszcze więcej niezadowolenie powiększa.

Na te wywody ks. Z. odzywa się jeden ze sędziów do przewodniczącego, że teraz zaprowadzono jest zupełnie inną metodą w szkołach t zw. „Anschauungsunterricht“, który postępowanie dzisiejszej szkoły usprawiedliwia — na to p. przewodniczący Schlüter odpowiada: „chciałbym wiedzieć, jakbym ja n. p. za pomocą tej metody popolsku się nauczył”.

Przewodniczący stawia potem różne pytania ks. Z., co do wrażenia, jakie mowa p. Pernaka zrobiła, czy mianowicie można było wnioskować, że mówił o obecnych nauczycielach z Zielonejwsi, czy też tylko ogólnie się wyrażał.

Ks. Z. odpowiada, że o ile pamięta, pan P. osob żadnych nie dotykał, a treść jego mowy można krótko zebrać w tych słowach: chwalił szkołę dawniejszą, a potępiał system i szkoły dzisiejsze.

Po tych ogólnych przedwstępnych świadczeniach przystąpił sąd do badania prawdy, czyli, na jakiej podstawie p. Pernak mógł tak ostro stawić twierdzenia i słowa potępiania dla dzisiejszej szkoły.

Oskarżony zeznaje, że może świadkami udowodnić, że nauczyciel Hofmann przed kilku laty nie tylko był bez litości dzieci z białych powodów, ale nawet kijem czy trzonką dzieci bił po głowach i twarzy i biegał po ławach, bijąc na prawo i lewo; prócz tego nauczycielka Winkelmann spowdowała raz nierozsądnym karaniem chorobę pęcherza jego własnej córce, a gdy się dozor

szkolny do prokuratora na nauczyciela poskarżył, odpowiedziano dozorowi, że nie karygodnego nie zaszło.

Te fakta miały być taraz udowodnione. Występują po kolei świadkowie i inspektorowie szkolni.

Radca dr. Zahlfeld obecnie w Kwidzynie (Marienwerder), dawniej w Rawiczu, zeznaje, że Hofmanna nieraz za zbyt ostre postępowanie upominał musiał i że tenże przekroczył kilkakrotnie prawo karania dzieci.

Emerytowany radca szkolny Wenzel z Rawicza stwierdza, że p. Winkelmann nie postępowala prawidłowo, że sam ją z tego powodu upominał musiał.

Terazniejszy inspektor szkolny Jonetz z Rawicza zeznaje, że teraz p. Hofmann nie daje powodu do skargi.

Z zeznań czwartego inspektora szkolnego Brüssowa z Jutrosina zrezygnowano.

Świadek główny: nauczyciel p. Schmidt zeznaje, że nieraz upominał Hofmanna, aby dzieci nie katował.

Następnie cały szereg świadków zeznaje pod przysięgą o znęcaniu się Hofmanna nad dziećmi w Zielonejwsi, w kilkunastu przypadkach dzieci same, po części już wypuszczone ze szkoły, zeznają, że nauczyciel ten bił je pogłowiem i po twarzy trzcina, jeden chłopiec, 16-letni Misek z Wydaw, zeznaje, że nauczyciel ten uderzał go głową o tablicę i o ławkę, inne dziewczę, obecnie służąca w Sarnowie, potwierdza, że bił po głowach i rękach.

Gospodyni Niedźwiecka z Ugody stwierdza, że jej dziecko z płaczem i pręgami na rękach, jak powrozy grubemi, do domu wracało i mówiło: „matko, choć mnie zabijecie, to już do szkoły nie pójde”.

Zeznania te wywołują poruszenie i konsternację wśród sędziów i słuchaczy.

Przewodniczący oburzony powiada, że i każdego ojca lub matkę by karał, gdyby w ten sposób z swem własnym dzieckiem się mieli rodzice obchodzić!

Przesłuchani świadkowie skończyli się około pół do 7. wieczorem.

Prokurator mimo zeznań świadków podtrzymał oskarżenie i wobec zbyt ostrych słów p. Pernaka w mowie inkriminatornej wniosł o 100 mk. kary lub 20 dni więzienia.

Pan mecenas Ruszczyński w treściwym przemówieniu prosił sędziów o uwolnienie zupełnie oskarżonego, który jako rozalony ojciec miał prawo do potępienia takich stosunków szkolnych, jakie nam dzisiaj pod przysięgą udowodnione zostały — a prócz tego przytoczony paragraf karny nie może tutaj znaleźć zastosowania, boć chyba nie jest to „urządzeniem państwowem, aby nauczyciel skakał po ławkach i na prawo i lewo bił dzieci trzcina po głowach”!

Sąd po półgodzinnej naradzie wydał wyrok uwalniający zupełnie p. Pernaka, uzasadniając go tem, że choć słowa oskarżonego były obrażające, tenże zamiar obrażenia nikogo nie miał, tylko chciał swe zdanie o stosunkach szkolnych, które go bolały, wypowiedzieć publicznie i je skrytykować, do czego każdy pruski obywatel ma prawo — a że się wyraził w sposób ostry i niewłaściwy, po udowodnieniu takich smutnych wypadków, za winę poczytywać mu nie można, tem więcej, że choć jest inteligentnym, należy do klasy pracującej w roli.

Owszem przyznaje sąd, że przedstawienie oskarżonego i porównanie dzieci z bydłem było o tyle uprawnione, że rzeczywicie skarga dozoru do prokuratora na owego nauczyciela swego czasu nie przyjąta została!

## Komunikat sekcji prawno-politycznej Straży.

W ostatnim czasie regencja w Gdańsku i Kwidzynie wysłała do ojców rodzin, których dzieci nie chcą się uczyć religji po niemiecku, zawiadania, by w przeciągu 3 dni postarali się o to, żeby dzieci ich rozkazom władzy szkolnej były posłuszne, w przeciwnym bowiem razie grozi regencja karą 30 marek, a potem dalszymi wyższymi karami, które mogą dojść do 300 mk. Jedynym środkiem jest żalenie przez regencję do ministra; droga procesu administracyjnego (Klage im Verwaltungsstreitverfahren) jest tu zupełnie wykluczona, jak to już w podobnych przypadkach najwyższy sąd administracyjny w Berlinie kilkakrotnie rozstrzygnął. Żalenie powinno brzmieć jak następuje:

Gegen die Verfügung vom 31-ten Januar 1907 lege ich die Beschwerde ein.

Es kann dahingestellt bleiben, ob die §§ 11 und 18 der Instruktion vom 23. October 1817 und der § 48 der V. O. vom 26. Dezember 1808 überhaupt noch rechtswirksam sind.

Jederfalls enthalten diese Bestimmungen keine Rechtfertigung der angefochtenen Verfügung. Denn der § 18 cit. enthält in Bezug auf den vorliegenden Fall nichts weiter als die Bestimmungen:

„Der Kirchen- und Schulkommission gebührt die Aufsicht und Verwaltung des gesammten Elementarschulwesens.

In allen diesen Angelegenheiten kommt es auf die Verschiedenheit der Religion nicht an. Sie wird indessen bei Ausübung ihrer Competenz den Einfluss stets gelöst bei übriger Hinsicht, welcher bei den römisch-katholischen Kirchen- und Schulsachen dem Bischofe gesetz- und verfassungsmässig zu-t-ht”.

Ih habe niemals bestritten, dass der Königlich-Regierung die Aufsicht und die Verwaltung der Elementarschule zusteht.

Die Androhung einer Exekutivstrafe ist aber im vorliegenden Falle überhaupt unzulässig. Wesentlich für eine Exekutivstrafe ist deren Zweck, jemanden zu zwingen:

- a) entweder eine Handlung, die diesem gesetzlich obliegt, vorzunehmen;  
b) oder eine Handlung, die verboten ist, in Zukunft zu unterlassen.

Wenn nun die R-gerang verlangt, das ich binnen 3 Tagen dafür Sorge, dass meine Kinder den Anordnungen der Schulbehörde wieder Folge leisten, so lässt sie unklar, worin meine Handlung oder meine Unterlassung bestehen soll.

Selbstverständlich müsste mir doch auch die Möglichkeit gegeben werden, durch die eigene Tätigkeit die Exekutivstrafe abzuwenden. Hier aber soll mein eigenes Verhalten zur Abwendung der Exekutivstrafe nicht genügen, vielmehr wird mir noch die Haftung für den Erfolg, der von Willen eines Dritten abhängt, zugemutet.

Insoweit meine Handlungen aus der Vergangenheit in Frage kommen, kann überhaupt von keiner Exekutivmassregel die Rede sein, sondern es handelt sich dann um eine wirkliche Strafe, gegen deren Festsetzung im Sinne des § 453 St. P. O. die ordentlichen Gerichte angehen werden können.

Dies hat der Gerichtshof für Kompetenzkonflikte in dem Urteil von 14 März 1863 (M. Blatt S. 126/7) Bezug auf die analogen Schulversumnisstrafen ausdrücklich anerkannt.

Von Interesse für den vorliegenden Fall ist auch folgende Ausführung dieses Urteils:

„Wenn aber endlich die Regierung die Inkompetenz des Gerichts durch die Schuldisciplin, welche die Ortsbehörde vorzunehmen hat, gründlich will, so erweist sich dies als unhaltbar, da von dem Angeklagten mit Recht entgegnet ist, dass der Schuldisciplin die Schüler, nicht aber deren Eltern unterworfen sind.“

Demnach wird die Beschwerde darauf gestützt, dass der Königlichen Regierung jede Befugnis fehlt zur Erzwingung eines von mir unablässig gegen eine Exekutivstrafe gegen mich festzusetzen.

Sollte diese Beschwerde keinen Erfolg haben, so werde ich gegen eine etwaige Einziehung der Strafe den Rechtsweg bei den Civilgerichten beschreiten.

An die Königliche Regierung  
Abteilung für Kirchen- und Schulwesen  
in .....

Przeciwko rozporządzeniu z dnia 31. stycznia 1907. r. wnoszę zażalenie. Wątpliwem jest, czy paragrafy 11. i 18 instrukcji z 23. października 1817. r. i paragraf 48 rozporządzenia z dnia 26. grudnia 1808. wogóle jeszcze są prawomocne.

W każdym razie zarządzenia te nie zawierają usprawiedliwienia zaczepionego rozporządzenia, gdyż paragraf 18. przytoczony wyżej odnosi się do niniejszego wypadku powiada jedynie:

„Komisji kościelnej i szkolnej przysługuje dozór i administracja całego szkolnictwa elementarnego. We wszystkich tych sprawach nie chodzi o rozmaiłość religii. Ma ona jednak przy wykonywaniu swojej kompetencji uwzględniać zawsze należycie wpływ, który w sprawach Kościoła i szkół rzymsko-katolickich przysługuje Biskupowi według prawa i konstytucji.“

Ja nigdy nie zaprzeczałem, że rządowi królewskiemu przysługuje prawo dozoru i administracji nad szkołą elementarną.

Groźenie karą egzekutywną jest w niniejszym wypadku wogóle niedozwolone. Istotą kary egzekutywnej jest jej cel, aby zmusić kogoś:

- a) do wykonania czynności, jaką według prawa wykonać powinien,  
b) do zaniechania w przyszłości czynu zakazanego.

Jeżeli jednak regencja wymaga, abym w 3 dniach postarał się o to, żeby dzieci moje służyły znowu zarządzeń władzy szkolnej, to nie wypowiada, na czem polega wykonanie lub zaniechanie mojej czynności.

Oczywiście powinna mi także dana być możliwość usunięcia kary egzekutywnej przez własną czynność. Tutaj jednak nie wystarcza moja własna postępowanie w celu odwołania kary egzekutywnej, lecz nawet żądają odemnie odpowiedzialności za skutek zależny od woli trzeciego.

O ile chodzi o moje czyny z przeszłości o środkach egzekutywnych wogóle nie może być mowy. Zachodzi wtenczas rzeczywista kara, przeciwko nałożeniu której można odwołać się do zwyczajnych sądów w myśl paragrafu 453. ordynacji procesu karnego.

Uznał to wyraźnie trybunał dla konfliktów o kompetencję (sądów zwyczajnych i administracyjnych. — Przep. Red.) w wyroku z dnia 14. marca 1863. r. odnośnie do analogicznych kar za znużenie szkolną.

Dla oceny niniejszego wypadku interesującymi są następujące wywody z wyroku tego:

Jeżeli jednak w końcu regencja chce uzasadnić inkompetencję sądu za pomocą dyscypliny szkolnej przysługującej władzy miejscowej, względem nie da się podtrzymać, ponieważ oskarżony słusznie odpowiedział, że dyscyplina szkolnej podlegają uczniowie, ale nie ich rodzice.

Zażalenie moje opiera się więc na tem, że król. regencji brak wszelkiego prawa nakładania na mnie kary egzekutywnej w celu wymuszenia na mnie skutku odemnie niezależnego.

Gdyby zażalenie to nie odniosło skutku, za protestując przeciwko ewentualnemu ściąganiu ze mnie kary w drodze prawnej i sądów cywilnych.

## Walka kulturalna.

— Ciekawa ankieta szkolna. W Lechu czytamy: Pan rada szkolny Polz głasza w Kreisbl. gnieźnieńskim co następuje: Panowie nauczyciele zechcą mi natychmiast podać do wiadomości:

- 1) Liczbą dzieci w poszczególnych oddziałach I—III b. 2) Liczbę opornych w oddziałach I. i II. 3) Na Wielkanoc mają być zwolnione?

- 4) Z tych są oporne? 5) Miałby być przesadzane z oddziałów I, II, III a, III b? 6) Z tych są oporne w oddziałach I. i II?

— Z Leszna donoszą do Gaz. Polskiej: Z tutejszego gimnazjum wydano wyższego tercjana Baszyńskiego dla tego, iż brat jego i siostra, uczęszczający do szkoły elementarnej, nie odpowiadają podczas nauki religii po nie miecku

Wydalając Baszyńskiego, rzekł odnośny pan profesor do niego: Jako brat twego brata i twej siostry, nie możesz uczęszczać do gimnazjum.

## Ruch wyborczy.

### Wybory w Pleszewsko-Wrześnińskim.

O wyborach uzupełniających w okręgu pleszewsko-wrześnińskim-jarocińskim otrzymujemy następujące doniesienia z rezultatami częściowymi:

Pleszew miasto: Oddano ogółem 1143 głosy. Z tych otrzymali Mecc. Seyda 783, Mylius 337, rozstrzelonych było 23.

Piekarszew-Korkowy: Seyda 68, Mylius 2, ogółem 70 głosów.

Rzegocin: Seyda 159, Mylius 16 ogółem 175 gł. sów.

Taczanów: Seyda 108, Mylius 4, ogółem 112 głosów.

Grodzisko: Seyda 203, Mylius 9, razem 212 głosów.

Miłosław miasto: Seyda 342, Mylius 86, razem 428 głosów.

### Protest przeciwko wyborom w Kluczborsko-Oleskiem.

W Dzienniku Śląskim czytamy: Baczność, wyborcy okręgu kluczborsko-oleskiego! Przeciw wyborowi księcia Hohenzollego na posła do parlamentu zostaje wniesiony protest. Mam już niemało materiału na jego uzasadnienie Szanownych Radków, którzy wiedzą o nadużyciach lub nieporządkach, raczą mnie o tem jak najrychlej zawiadomić.

podp. P. Dombek, redaktor.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Litwini a Polacy.

Warszawa, 15. lutego. W tutejszych kołach litewskich krąży pogłoska, że grupa działaczy litewskich zwróciła się do właściwych władz o zezwolenie im na zbieranie wśród ludności litewskiej całej gubernji suwalskiej podpisów pod zbiorową petycją, która ma być wysłana do prezesa ministrów, aby w razie przyznania Królestwu Polskiemu autonomji (nawet w granicach szczyplych) gubernja suwalska była odłączona od Królestwa i przyłączona do gubernji kowieńskiej.

Przypuszczać należy, że agitacja taka separatystów litewskich nie znalazłaby posłuchu wśród ludności danej dzielnicy. Polacy ze swej strony powinni wszystko uczynić, aby nowemu rozczłonkowaniu Królestwa zapobiedz.

### Zniesienie stanu wojennego.

Kijów, 15 lutego. Stan wojenny w Kijowie został zniesiony. Skutkiem tego zawieszono na czas stanu wojennego pisma między innymi polskie Kresy, rozpoczęły znów wychodzić.

### Lokant w Łodzi bez końca.

Warszawa, 15. lutego. (T. B. W.) Deputacja robotników w Łodzi, która była w Berlinie dla pertraktowania z fabrykantami o zniesienie lokantu, wróciła bez skutku. Fabrykanci pozostali nieugięci, i fabryki pozostaną zamknięte. Końca lokantu, który jest przyczyną strasznej nędzy w Łodzi, nie można przewidzieć.

### Drobne wiadomości.

— Ucieczka aresztowanych. W Warszawie aresztowała policja onegdaj wieczorem 3 przechodniów. Podczas odprowadzenia do cyrkułu 2 zdołali zbiedz więc też ze zdwojoną czynnością odprowadzone trzeciego. Ten jednak w pobliżu ul. Gęsiej popchnął dwóch policjantów i zaczął uciekać. Policjanci wydobyli rewolwery i dali za uciekającym kilka strzałów, które chybiły i nieznanemu zniknął bez śladu.

— Odwołanie wyroku śmierci. Mająca się odbyć dzisiejsza egzekucja nad trzema skazanymi przez sąd polowy na karę śmierci w ostatniej chwili została odwołana.

Sprawa będzie powtórnie sądzona.

— Zawieszenie wypłat. Wielka fabryka wyrobów tytoniowych S. Reisman, zawieszona wypłat. Zarwany jest kilka instytucji bankowych, oraz fabryk tytoniowych w cesarstwie.

## Położenie w Rosji.

### Wybory do dумы.

Petersburg, 15. lutego. (T. B. W.) Przy wyborach 2. stopnia z kurji robotniczej wybrano 14 delegatów, wyłącznie socjalistów, i to 12 Rosjan i 2 Niemców rosyjskich.

### Echa sprawy Lidwala.

Niżny Nowogród, 13. lutego. (T. B. W.) Afera Lidwał Frederks nie skończyła się złozeniem tegoż z gubernatorstwa. Także cały szereg innych urzędników wydano ze służby za rozmaite sprzeniewierzenia i przekupstwa.

Gdyby wszędzie z taką energią postępowano, wykorzeni by wkrótce korupcję toczącą jak rak cały rosyjski goranizm urzędniczy.

## Prasa rosyjska o zwycięstwie kadetów w Moskwie.

Petersburg, 15. lutego. Niezwykle pomysłny dla kadetów rezultat wyborów w Moskwie, gdzie lista ich przeszła we wszystkich okręgach wyborczych wywalał w Rosji ogromne wrażenie. Wszystkie dzienniki poświęcają temu wypadkowi osobne artykuły. Przypuszczamy parę głosów bardziej charakterystycznych: Rzecz: „Moskwa głośno wypowiedziała swoje słowo, wybory moskiewskie są nową Cuszimą dla naszej biurokracji samowładnej i my nie wątpimy, że jeśli podczas przyszłych wyborów Moskwa popara Petersburg, to teraz Petersburg uwieńczy zwycięstwo serca Rosji i posle do Izby przedstawicieli partji wolności ludu (k. d.)“ Telegraf: „Stu sześćdziesięciu wyborców kadetów, wybranych w Moskwie — jest to zupełne zerwanie z przeszłością, a przede wszystkim z opieką urzędników nad ludnością. Chociażby biurokracja jak najzwięźlej czeptała się władzy w tej nadziei, że i w przyszłości żyje z niej będzie — ustąpić jej w każdym razie wypadnie przed naciskiem ludu, który wreszcie uświadomił sobie swą potęgę i pragnie odtaś sam rozporządzać się swym losem pod okiem stojącego ponad interesami prywatnymi i klasowymi wodza dziedzicznego.“

Inaczej oczywiście zapatruje się na to urzędowa Nowoje Wremja: O ile można wnosić z reakcji wyborów, w przyszłej izbie państwowej reakcjonisci będą mieli dość silną reprezentację, skrajni radykałci — jednak silniejszą, i tylko parę umiarkowane stanowię będą grupę nieliczną i bezsilną. Co to będzie za chaos, co za wieża Babel! Ku hańbie Rosji, ku zawiawie Europy!

### Stosunki rosyjsko-francuskie.

Petersburg, 14. lutego. (T. B. W.) Urzędowe pismo Rosji rozwodzi się w dłuższym artykule o przymierzu francusko-rosyjskiem z powodu znanych zajęć w parlamencie francuskim, gdzie socjaliści tak gwałtownie przeciw caratowi wystąpili. Wymieniony organ jest zdania, że taktyka socjalistów francuskich, którzy jak wszyscy socjaliści są antynarodowi, może tylko wzmocnić przymierze francusko-rosyjskie, będące nietylko wpływem przyjaznych uczuć dwóch narodów, ale także wyrazem rzeczywistych interesów obydwóch państw. Zachowanie się socjalistów dowodzi tylko zupełnej ich nieudolności politycznej i zmusza zarazem francuską opinię publiczną do tem troskliwszego zachowania tego cennego przymierza. W końcu wyraża organ urzędowy zadowolenie z oświadczeń francuskiego ministra i daje wyraz przekonania, że przymierze Rosji z Francją będzie trwałą podporą pokoju europejskiego.

## Wiadomości polityczne.

### Z sejmu pruskiego.

Berlin, 14. lutego. W czwartkowej dyskusji etatowej wysunęła się na pierwszy plan sprawa podwyższenia pensji urzędniczych. Narodowi liberałowie stawili wniosek, aby sprawę tę przekazać osobnej komisji, która by cały materiał, przedewszystkiem także wniesione liczne petycje gruntownie i samodzielnie zbadała. Wniosek uzasadniał nar. liberalny poseł Schiffer, zwałcał go ministr finansów Rheinbaben, który uważał komisję budżetową jako jedynie odpowiednią do załatwienia tej sprawy; minister przestrzegł przed nadmierną gorliwością w uchwaleniu nowych fundusów na cel ten. Wolno-konserwatysta bar Zedlitz wniósł poprawkę do wniosku nar. liberalnego, zawierającą oświadczenie o sejm. że ogólna reforma stosunków finansowych urzędników jest konieczną i że należy ją w przyszłej sesji załatwić, wniosek ten jednak nie dopuszczono pod obrady, jako sprzeciwiający się porządkowi dziennemu. Ostatecznie wniosek nar. liberalny odrzucono, poparły go tylko obie partje wolnościowe. Następnie obradowano nad administracją stadnin rządowych i etatem domen. W piątek przyjdą pod obrady wnioski poszczególnych stronnictw, uwzględniające petycje urzędników o podwyższenie pensji, i etat ministerstwa sprawiedliwości.

### Watykan i Franca.

Konsekwentna, ale umiejętnie i umiarkowana prowadzona polityka francuskiego ministra kultu Brianda odnosi już oczekiwane skutki. Jeżeli wszystkie pozory nie mylą, znalezione wreszcie „platformę“, na podstawie której możliwą będzie formalna przynajmniej zgoda rządu z kościołem. Wedle E.cho de Paris odbyła się między prefektem departamentu Seine de Selves i zastępcą arcybiskupa konferencja celem ustanowienia brzmienia kontraktów mających być zawartymi z proboszczami paryskimi. Projekt ten ułożony w porozumieniu z Briandem, ma służyć jako wzór dla wszystkich kontraktów, o wydzierzawieniu kościołowi i zabezpieczeniu najzupełniej władzę hierarchji biskupiej. Kościół otrzymuje gwarancję, że tylko księża mianowani przez biskupów będą mieli prawo odprawiać nabożeństwo.

Równocześnie też w całej prawie Francji przychodzi także mowy do skutku warujące zarówno prawo państwa jak i kościoła.

W departamencie Morbihan podpisało 231 burmistrzów, proponowane przez biskupów umowy dzierżawne, 10 podało je do aprobaty radom gminnym, 32 żądało potwierdzenia prefektów. 5 odmówiło podpisania kontraktu. W dyceezji Grenoble przyjęło 139 burmistrzów propozycje biskupów, 336 odczołło odpowiedź na później, 12 dało z góry odpowiedź odmową.

Najważniejsze jest, że akcja ta zmierzająca do pokojowego uregulowania sprawy kościelnej we Francji znajduje miłą chwilkę, ale nie mniej wyraźną aprobatę Watykanu. Organ watykański Osserwatore Romano uznaje, że Briand wynalazł formułę unemożliwiającą przynajmniej spokój w kraju i zabezpieczającą jako tako wolność Kościoła.

Tak więc pożądaną tyle kompromis zdaje się być zapewniony. Wprawdzie jeszcze teraz walka nie ustała zupełnie. Z Rennes donoszą, że podczas opróżnienia tamtejszego seminarjum przyszło do burzliwych zajęć, tak że musiano zawezwać pomoc wojskową i seminarjum przemocą zająć. Aresztowano kilkanaście osób.

Przypuszczać jednak należy, że ostatni ten odgłos walki nie zniewyzi prób pokojowych, tem więcej, że rząd w takich przypadkach okazuje wielkie umiarkowanie i poblatliwość. Właśnie teraz rozpoczęło się śledztwo przeciw trzem proboszczom paryskim, oskarżonym o podburzenie na mocy materjału, znalezione go swego czasu w nuncjaturze paryskiej. Ogólnie jednak przypuszczają, że proces zostanie umorzony.

### Skandale na Węgrzech.

Budapeszt, 15. lutego. (T. B. W.) Na wczoraszem posiedzeniu izby posłów referował minister handlu Koszut o sprawie kradzieży aktów ministerjalnych, które, jak wiadomo, znalazły się w posiadaniu posła Lengyela i mają być użyte w procesie przeciw b. ministrowi sprawiedliwości Polonyemu. Koszut oświadczył kategorycznie, że akta te zawierają tylko zwykłe kontakty między administracją państwową a gazetami o anonse, i że o jakimkolwiek przkupstwie mowy być nie może. Akty te zostaną w całej ubolewaniu opublikowane. Koszut wyraża ubolewanie, że żądza skandalów rozdmuchła całą tę sprawę i wyciągnęła na jaw akta, które nie nagaannę dla rządu nie zawierają. Oświadczenie ministra przyjęła cała izba z wielkiem zadowoleniem.

Ale poseł Lengyel nie myśli się mimo to uspokoić. Podtrzymuje on swoje twierdzenia o ogromnych sumach wydawanych bez kontroli dla przkupienia prasy i wzywa Koszuta, aby temu pod słowem honoru zaprzeczyle. Sprawa Polonyego będzie więc zapewne jeszcze długo trapić Węgry, nie przynosząc rządzącym kołom węgierskim i prasie tamtejszej wcale zaszycy.

Tymczasem i następcy Polonyego nowy minister sprawiedliwości Günther, nie ma szczęscia. Należąca także do koalicji partja ludowa nie jest z niego zadowolona i wydała komunikat, protestujący przeciw zamierzonym przez niego zmianom w polityce swego poprzednika, szczególnie w kwestji wolności prasy.

### Samorząd Irlandji.

London, 14. lutego. (T. B. W.) Sekretarz stanu dla Irlandji Birell powiadał izbę niższą oficjalnie, że zamierza wnieść projekt prawny pod tytułem: „Ustawa o zaprowadzeniu rady irlandzkiej“. To potwierdza ogólne przypuszczenie, że rząd nosi się z planem stworzenia odrębnego przedstawicielstwa irlandzkiego z pewną kompetencją administracyjną. Podobno pierwotny projekt przewidywał radę, w której liczba wybieranych członków byłaby znacznie mniejszą niż liczba członków mianowanych z góry. Ten projekt jednak, który przywódcy nacjonalistów irlandzkich bezwzględnie odrzucili, upadł i rząd zdecydował się urządzić reprezentację wychodzącą przeważnie z wyborów. Wielką jeszcze trudnością przedstawia określenie kompetencji finansowej nowej tej instytucji, o tem jednakże nie jeszcze nie wiadomo.

### Z Maroko.

Tanger, 14. lutego. (T. B. W.) Dziś zamordowano tutaj Ben Manzura, dawniejszego kalifa i najwierniejszego sprzymierzeńca Rajzulego. Morderstwa dokonana banda kajakowców w największej ożywej części miasta, na drodze od hiszpańskiego konsulatu do portugalskiego pałacu poselskiego. W chwili, gdy Ben Manzur przejeżdżał konno, wypadli napastnicy ze zasadki, ścignęli go z konia i zamordowali. Czterech jeźdźców, którzy towarzyszyli Ben Manzurowi, uciekło zaraz w pierwszej chwili. Zabójcy również uciekli, tylko przywódcę ich Naguin, Marokańczyk, stojący pod opieką hiszpańską, stawil się sam przed sądem. Śledztwo dopiero wykaże, czy chodzi o motyw polityczny, czy akt zemsty prywatnej.

## Nasze sprawy.

### Działalność kulturalna prasy górnośląskiej.

#### Katowice, 14. lutego.

Dziennik Ślązki (i Górnoślązak) umieścił w nr. 36. artykule z powodu mej korespondencji o założeniu Komitetu wykładów ludowych w Katowicach. Dziennik Ślązki w artykule swym podnosi, że nieścieśle referowałem o słowach przewodniczącego zebrania, który bynajmniej nie zapoznał doniosłości dotychczasowej działalności górnośląskiej prasy w dziedzinie oświatowej. Dziennik Ślązki ma słusność. Przyszedłem cokolwiek później na odnośne zebranie, wskutek czego referat co do początku przemówienia przewodniczącego przesłałem na podstawie tego, co mi inni uczestnicy zebrania zakomunikowali. Poinformowawszy się obecnie u samego mówcy, chętnie przyznaję, że referat mój w tym punkcie nie był zupełnie ścisły.

Natomiast słowa me, że chodziło o zainicjowanie pracy kulturalnej w szerszych rozmiarach, Dziennik Ślązki źle zrozumiał. Jak mnie autorowie projektu zapewniali, obecna forma działalności Komitetu ma być tylko wstępem do programu dalej idącego, o którym się bliżej rozpiszę, jeżeli się wykaże, że obecna forma działalności będzie błogą w skutki. W powyższym sensie jedynie pisałem, że chodzi o zainicjowanie pracy w szerszych rozmiarach.

### Jeszcze o Kurzagórze.

Jak już donosiliśmy, uwoinił sąd powiatowy w Skoków z Osieczny, skazanych na kary policyjne za udział w zabawie urzędniczej w Kurzagórze.

(Dalszy ciąg w dodatku.)



Znawcom polecamy „Dubec“ fabryki M. Droste w Poznaniu.

Premiowane na wystawie wyrobów tytoniowych w Brukseli.

Wszędzie do nabycia.



We wtorek wieczorem o godz. 11. zasnął w Bogu nasz najukochańszy szwagier i stryj ś. p.

**ks. Wojciech Andersz**

proboszcz w Skarboszewie.

Eksportacja odbędzie się dziś w piątek o godz. 4. po południu  
Pogrzeb w sobotę o godz. 10. rano.

W ciężkim smutku pogrążone  
**Antonina i Władysława Czabańskie.**

Telefon Nr. 1987.

Rok założenia 1832.

**Hipolit Robiński**

**Największy hurtowny handel win w Poznaniu**

poleca ogromne zapasy

**najprzedniejszych win górnówęgierskich**

z pierwszorzędnych i najlepiej uprawianych winnie Hegyaljai.

Zakupno w tych dniach uskuteczono wynosi 1000 beczek win.

Posiadając oprócz tego w swych sklepach w Poznaniu taką samą ilość win górnówęgierskich, daje firma moja najpewniejszą i najlepszą sposobność do najkorzystniejszego nabycia win górnówęgierskich.

Upraszam mianowicie wszystkich tych lubowników

**prawdziwych i czystych win górnówęgierskich,**

którzy win mych dotąd nie znają, o łaskawe zażądanie oferty z próbami, którymi chętnie służę, ponosząc wszelkie koszty.

**Kantor i sprzedaż detaliczna przy ul. św. Marcina Nr. 23.**

W sobotę 16. bm o godzinie 10. odprawi się w kaplicy św. Józefa

**msza św. żałobna**

za duszę ś. p.

**Marji Ireny z hr. Łubieńskich Chłapowskiej.**

Na katar zażywa się tylko

**„Orwan“**

Do nabycia we wszystkich aptekach

Inteligentny młodzieniec pragnie nawiązać korespondencję polską lub francuską z młodą wykształconą panią celem bliższego zapoznania się oraz i ewent. późniejszych zaślubień. Dyskrecja rzecz honorowa. Poście rest. Posen O. I. Espérance 819.

**Pierwszorządne biuro umieszczeń św. Marcina 12.**

ma od 1. kwietnia, także zaraz wybór wszelkich oficyalistów, nauczycieli, wychowawczyń, bon również wszelką inną uczciwą i dobrą służbę. — Prosząc o łaskawe Wnych zaufanie względny Chlebodawców, poleca się

z szacunkiem  
**Wanda Pawłowska**  
pośredn. miejsc.

Od 1. 4. b. r. mogą przyjąć na pensję

**2 panienki**

z dobrych domów, uczęszczające do jakiegokolwiek zakładów naukowych lub pobierające nauki prywatne. — Mam także do odnajęcia przyjemny pokój

stosowny dla nauczycielki i pokoje dla przyjezdnych, jako dla przybywających na kurację z utrzymaniem lub bez, na czas dłuższy lub krótszy.  
**Pokrzywnicka św. Marcina 9. I**

**Nauczycielka**

egzaminowana z kilkoletnią praktyką przy pensji, **dobra w muzyce**, poszukuje odwiekanocy rb. posady. Zgłoszenia do Eksp. Kurjera Poznańskiego pod nr. 273.

**Subjekta**

przyjmie zaraz lub od 1. 4. 07.

**W. A. Kasprowiec**  
plac Wilhelmski nr. 8.  
Skład towarów gumowych.

**Masiona**

polne, okopowe, leśne i ogrodowe poleca pod gwarancją

**H. HOZAKOWSKI**  
Toruń, Thorn.  
(Specjalne oferty na żądanie.)

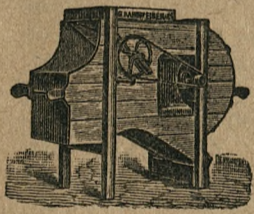
**Bolesław Jaśkiewicz**

Klasztorna 9.

parter i I piętro  
poleca swój

**magazyn = trumien. =**

**Wielki wybór!**



**Nowe młynki Simplex i wialnie Perfekt**

do czyszczenia zboża wykazały najlepsze rezultaty przy próbie podjętej przez izbę rolniczą w Królewcu.

Wykonanie ich bardzo dobre, a funkcjonowanie niezrównane.

Polecam je ze względu mego w Poznaniu po tańszych jak zwyczajnie cenach.

Adres do listów: **A. Bryliński** Poznań-Posen. Adres do teleg. **A. Bryliński** Posen.

Telefon nr. 69.

**Poznań, ulica Rycerska nr. 11a**

**Skład machin, rolniczych krajowych i zagranicznych.**

Zapasy części do nich i pracownia do napraw.



**Fortepiany i harmonia**

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

**A. DRYGAS,**

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 888.

**Warsztat reparacyjny.**

Katalog ilustr. na życzenie franko.

**Wszelkie postne delikatesy**

jak:

kawior, wędliny, marynaty, grzyby litew. owoce i jarzyny suszone i zaprawiane, sery, świeże ryby itd.

poleca w największym wyborze

**po niskich cenach**

**W. Niedbalski, Poznań**

Ul. Rycerska 2. przy placu Wilhelm.

Tefel. 1393.

**Największy tego rodzaju skład na miejscu.**

Punktualna wysyłka na prowincję. — Cennik postny na żądanie odwrotnie.

**Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.**

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

**„Arystokratyna“**

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najskynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania pici jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkim użyciu staje się pleć **łśniąco biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

**Piegi zmarszczki, węgry, żółte plamy**

usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna, J. Gadebuscha Bazar, E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następcy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowski ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysyła wprost

**chemiczna fabryka**

**Z. Rittera**

Poznań, św. Marcina 20.

**Zakład dentystyczny**

**Leon Nowicki, Poznań plac Piotra 2.**

**Obuwie**

męskie, damskie i dla dzieci w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie nowości sezonowe

w wielkim wyborze, w najlepszym wykonaniu. **Buty do konnej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska** jako też

**kalosze ruskie i amerykańskie, również obuwie pilśniowe.**

**Zamówienia podług miary i reparacje** wykonuje w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

**Fr. Olejniczak,** mistrz szewski.

**Poznań, św. Marcina nr. 24.**

W kraju polskim w zaborze pruskim **jedyny specjalny i największy handel narzędzi**



dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecówników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

**Główny skład: Półwiejska 35**  
Filja: św. Marcina (narożnik Wiktorji.)  
Cenniki darmo. Telefon 1921.

**J. Chelmiński, Poznań (Posen.)**

Poznań, przy ul. Bismarka nr. 9. II.

**szkoła muzyki**

Zakres nauki tworzą:

**Gra na fortepianie, teoria muzyki, harmonia, kontrapunkt, historia muz. i przysposobienie do zawodu muzycznego.**

Zgłoszenia, także i początkujących, przyjmuję codziennie. **Warunki przyjęcia bezpłatnie.**

**Stanisław Ogurkowski,**

dyrektor muzyki i członek komisji egzaminacyjnej „Berlińskiego Towarzystwa muzyczno-pedagogicznego na prowincję Poznańską“.

W uzasadnieniu wyroku zaznaczył p. przewodniczący, jak pisze Gaz. Polska, iż zebranie w Kurzejgórce stało się później publicznym przez wpuszczenie ludzi nie zaproszonych, tego oskarżenia atoli przewidzieć nie mogli i nie ulega kwestji, że na zabawę udawali się w tem przeświadczeniu, że ona jest prywatną, nie można im więc przypisywać żadnej winy.

Panu prokuratorowi nie podobał się jednak ten wyrok, założył bowiem przeciw niemu rewizję. Jest to ważna sprawa, gdyż od ostatecznego wyniku tejże zależy wynik dziesiątek innych spraw przeciw wszystkim uczestnikom tejże zabawy wytoczonych.

— **Schles. Ztg.** w dalszym ciągu znowu pisze o „wielkopolskim sprzysiężeniu“. Jej „paryski korespondent“ wynalazł „tajne“ Towarzystwo ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej na Śląsku pruskim, zna najdokładniej statut tego „tajnego“ Towarzystwa, zna nawet przebieg kongresu, mówców poszczególnych itd. Dziwnym sposobem i tym razem prokuratorja ze znakomitych informacji „korespondenta“ skorzystać nie może, by „zdrójców stanu“ osadzić pod kluczem. Trudno na politycznych oszustwach oprzeć akt oskarżenia.

— **Włec powyborczy w Toruniu** odbędzie się w niedzielę 24. lutego o godz. 5. po południu na sali Mzeum.

O liczny udział prosi

Komitet.

— **Towarzystwo polskie bratniej pomocy i Czytelnia polska w Czerniowcach** nadsyła nam następujące pismo:

Walne zgromadzenie najstarszego Towarzystwa polskiego na Bukowinie uchwało na wniosek pana dr. Stanisława Kwiatkowskiego jednogłośnie następującą rezolucję:

Polonia bukowińska, której dziatwa od pół wieku zarówno w szkołach elementarnych, jak i średnich ulega systematycznemu wynarodowieniu, odczuwa głęboko rany, zadawane przez . . . . . naszym braciom na ziemiach naszej kolebki narodowej i grobu św. Wojciecha. Walne zgromadzenie, jako reprezentacja ludności polskiej na Bukowinie, wyraża . . . . .

Powyzszą rezolucję przesyłamy Szanownej Redakcji z prośbą o zakomunikowanie jej ogółowi naszych rodaków z pod zaboru pruskiego i łączymy przy tej sposobności wyrazy naszego uszanowania.

Towarzystwo polskie bratniej pomocy.  
Czytelnia polska w Czerniowcach.  
Mierzwiński.  
Dr. St. Kwiatkowski, prezes.

**Walne zebranie Związku Tow. Polskich w Berlinie.**

(I) Na środowym posiedzeniu Związku obrano prezesem p. Fr. Załachowskiego z Charlottenburga, zastępcą p. Jul. Sokołowskiego, skarbnikiem p. W. Sanoka, prezesa Sokoła berlińskiego, sekretarzem p. Drobnika. Do t. zw. „polubowego sądu“ przybrano również delegatkę Sokolic p. K. Dobroczyńską. Delegatów ew. delegatę reprezentujących tow. należące do Związku, było 60. Kilku delegatów nie przypuszczono do głosowania z powodu nieuiszczenia się z składek związkowych. — I tym razem zajmował się Związek sprawą bali maskowych i zabaw urządzanych przez niektóre Tow. w czasie zakazanym (święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc). Na przedostatnim zebraniu wykluczono kilka Towarzystw, urządzających bale kostiumowe wbrew powziętym w tym względzie uchwałom przez Związek.

Dla spóźnionej pory dalsze punkty odroczone do zebrania przyszłego, które się odbędzie 13. kwietnia r. b.

**W sprawie śmierci śp. Z. Kossobudzkiego.**

Poznań, dnia 14. lutego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upzejmie proszę o zamieszczenie tych kilku słów wyjaśnienia, które acz z naszymi teatralnymi sprawami związane, dotyczy w równej mierze historii smutnego zgonu śp. Zygmunta Kossobudzkiego.

W nr. 36. Gońca Wielkopolskiego pojawiła się notatka bezimiennego autora, wyluszcza ją jakoby przyczyny tragicznego zajścia w teatrze polskim z dnia 10. lutego r. b.

Autorowi tej notatki podobno się nazwał ją „wyjaśnieniem“ zajścia, rozmaicie przez rozmaite osoby komentowanego. Być może, że poinformowany fałszywie, pocytuując za prawdę pogłoski z różnych stron słyszane i urobiwszy sobie na podstawie krążących wieści stanowczy na tę sprawę pogląd — działał w dobrej wierze. — Należy jednak żałować, że pan ten nie zadał sobie trudu, sprawdzenia na miejscu rzetelności rozśiewanych komentarzy, a dając na własną rękę drukowany komentarz, sprawę całą przedstawił w świetle nie tylko dla bezpośrednio zainteresowanych osób tendencyjnie niekorzystnym, lecz hańbiącym cały personel teatralny. Tragizm wypadku, którego przyczyn szukać należy głębiej, w duszy nieboszczyka. w jego ustroju psychicznym, sprowadził autor do rzędu nietrzeźwej afery, kompromitującej nas wszystkich.

W notatce tej twierdzono bowiem, że pod przewodnictwem jednego z krytyków teatralnych pewien odłam aktorów urządzał stale całonocne libacje, w których śp. Kossobudzki nie przyjmował udziału, „za co przez kolegów był szykanywany“. — Zarzut niedorzeczny, dziecinny —

a wiadomość fałszywa. Samo podjęcie tematu już go nie rozwiązuje.

Z całą stanowczością twierdzę, że, ilekroć zbieraliśmy się w kawiarni czy restauracji, to towarzysko usposobiony, więc nie stroniący od innych i przyjacielsko przez otoczenie traktowany śp. Kossobudzki brał udział w tych zebraniach, które miały charakter zwykłych koleżeńskich gawęd, lecz nigdy „częstych“, od dłuższego czasu stale powtarzających się libacji“, którym rzekomo przewodniczył ów „madkrytyk“ jednego z czasopism.

To urojenia, jak również urojonym jest mniemanie, że nieboszczyk narozony był na ciągłe szykany i drwinki jednego z kolegów, które jakoby spowodowały cały dramat. Powody zajścia i sam fakt tak nieszczerze zakończony miał przebieg następujący:

Nie zaprzeczam, że między ś. p. Kossobudzkiem a zainteresowanym kolegą, od pierwszych chwil poznania istniała pewna niechęć nie dająca się ze strony ś. p. Kossobudzkiego logicznie usprawiedliwić — chyba tem, że wzmiankowany kolega kilkakrotnie zwrócił ś. p. Kossobudzkiemu uwagę na niewłaściwy sposób traktowania przez nieboszczyka stosunków teatralnych i pewien nietakt w obcowaniu spowodowany nieznajomością warunków, w jakich nieboszczyk zmuszony był pracować. — Uwagi te jednakże wypowiedziane były w tonie życzliwym, nie dającym najmniejszego powodu do obrazy. Mimo to ś. p. Kossobudzki, znajdujący się od dłuższego czasu w stanie nerwowego podrażnienia, zakończył dyskusję w sposób gwałtowny, — w sposób uwłaczający całemu otoczeniu. Wybuch ten pominięto milczeniem, poczęto nawet uspakajać rozdrażnionego. Nazajutrz, przed premierą, ś. p. Kossobudzki z zupełnie błahego, nie nie znaczącego powodu, wszczął ze swym rzekomym antagonistą gorączkowy dyskurs, a widząc, że ten ignoruje jego wybuchy jako objaw anormalnie podrażnionych nerwów, uznał za stosowe raptownym policzkiem wymierzonym koleźce stwierdzić swoje prawa słuszności.

Obecny przy tem p. Baj (Rojewski), nie mogąc zapanować nad oburzeniem, wywołanem przez tak gwałtowną a niesprawiedliwą logicznie akcję ś. p. Kossobudzkiego, w tejże samej chwili odpowiedział mu również policzkiem.

Sprawa pierwsza weszła odrazu na drogę formalności, przewidzianych w podobnych wypadkach — natomiast na nieformalne, t. j. nie przez sekundantów, lecz osobiste przez ś. p. Kossobudzkiego żądanie satysfakcji p. Rojewski odpowiedział odmownie.

Następnego wieczoru ś. p. Kossobudzki nie uwzględniając proponowanego mu sądu honorowego, podszedł w garderobie teatralnej do p. Rojewskiego i z minimalnej odległości wymierzył mu strzał w serce a bezpośrednio potem sobie w skroń.

Nie potrzeba chyba dodawać, że p. Rojewski jak i obecni przy zdarzeniu, nie zdawał sobie w pierwszej chwili sprawy z wypadkowego ocalenia — nie wiedział o tem, że puszczona z blizkości kilku centymetrów kula odskoczyła od napotkanego na swej drodze guzika, który pod siłą uderzenia wgniół się tylko w pierś, tworząc niegłęboką ranę właśnie w tem miejscu, gdzie znajduje się serce. Pan Rojewski przeżywszy chwilę przedśmiertnego lęku — ocalał — bo tak chciał los. Tenże sam los dokonał spokojnie operacji nad nieszczęśliwym ś. p. Kossobudzkiem — za co nikogo winić nie można.

Znajomość duszy człowieczej każe nam przypuszczać, że determinacyjny czyn ś. p. Kossobudzkiego miał źródło nie w błahych komersach, które mogły być załagodzone drogą porozumienia, lecz w przyczynach głębszych, być może jemu tylko samemu wiadomych, a które siłą rzeczy wywołały w nieboszczyku stan chorobliwy a graniczący z anormalnością ustroju psychicznego.

Spokój Jego duszy!

Racz przyjmij Szanowny Redaktorze wyrazy poważania.

Kazimierz Junosza-Stępowski.

Za rzetelność wyjaśnienia świadczą:

Juljus Osterwa. Bolesław Zawierski. Stefan Jaracz.  
Aleksander Bogusiński. Stefan Michulowicz.  
Stanisław Szatkowski. Stanisław Czerniak.  
Stanisław Jaszewski. Stanisław Małecki.  
Wacław Jelski. Marcin Rojewski.  
Józef Andrzejewski. Aleksander Staniewski.

**Ze Świata.**

**Fałszywe stumarkówki.**

Düsseldorf, 15. lutego. (T. B. W.) W okolicy nad dolnym Renem jest dużo fałszywych stumarkówek w obiegu. Na wykrycie fałszerzy wyznaczyła policja 3 tysiące marek nagrody.

**Bomba w pociągu.**

Frankfurt n. M., 14. lutego. (T. B. W.) W drugiej klasie pociągu osobowego idącego z Wisbaden znalaziono niewielką kulę metalową podobną do bomby, owinętą w papier gazetowy. Policja kryminalna rozpoczęła natychmiast śledztwo, wysyłając przedewszystkiem znalezione instrument do fabryki prochu w Haan dla dokładnego zbadania. Rzeczywiście bliższa rewizja wykazała, że jest to w istocie bomba napełniona prochem i szrapnelami; lontu nie znalaziono; ściana kuli ma 10 milimetrów grubości. Policja usilnie poszukuje nieznanego posiadacza bomby.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

Poznań, dnia 15. lutego.

**Kalendarz.** Dziś: Faustyny m. Szcześlawa.

Jutro: Julianny p. Milada.

Wschód słońca.	Dziś: 7,21	zachód: 5,9
	Jutro: 7,19	„ 5,11
Wschód księżyca.	Dziś: 8,53	zachód: 8,36
	Jutro: 9,14	„ 9,49

— \* **Przepowiednia powietrza** na sobotę 16. lutego: Umiarkowane wiatry południowe; pochmurno bez znacznych opadów i stopniowo ciepłej.

— \* **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** Piątek: Odrzewaną miłość komedia w 5 aktach przez Krzywdzica. Ceny do połowy niższe.

W sobotę: Powietrze wielkomijskie (Inflensa provincialis), komedia w 4 aktach Oskara Blumenthala i G. Kadelburga. Ceny zwyczajne.

Niedziela o godz. 3. po południu: Nitouche operetka w 4 aktach. Ceny do połowy niższe.

Niedziela wieczór: Powietrze wielkomijskie, komedia w 4 aktach. Ceny zwyczajne.

— \* **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11. i pół do 1. i od 5. do kańca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— \* **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13., II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku postów naszych.

— \* **Biblioteka Raczynskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— \* **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedziele i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— \* **Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktorji 1. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedziele od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedziele 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

— \* **Na fundusz Imienia ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego:** Na stałe popieranie nauki języka polskiego złożono w dalszym ciągu: Zebrane na weselu córki p. Wozzaka

w Dąbrowie 5,10 m.  
Razem z poprzednimi złożono u nas 1009,83 m.  
Na ręce ks. prob. Kościelskiego złożyliśmy 500,00 m.

Pozostaje u nas: 509,83 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— \* **Dziewiętnaście stopni mrozu** wskazywał dziś rano termometr na ul. Wilhelmowskiej. Zimno staje się coraz ostrzejszem. Zapowiedziana odwilż nie nadchodzi. Od 36 lat nie mieliśmy tak ostrej zimy.

— \* **W feljtonie o Rodziewiczównie** mlynie wydrukowano: O. Chmielewski, zamiast: P. Chmielewski, oraz: N. Galle, zamiast: H. Galle.

— \* **Wykłady z prawa i ekonomji** od bywać się będą w akademji poznańskiej, jak już donosiliśmy, od 18. bm. do 16 marca r. b. Za wykłady nie płaci się osobnego honorarjum, lecz trzeba zapisać się na słuchacza akademji, co kosztuje jednorazowo 15 mk.

Wykłady będą między innymi: dr. Gebauer historję procedury i polityki proceduralnej dla zrozumienia obecnych stosunków ekonomicznych: 6 godzin 4., 5., 6., 7., 8. i 9. marca od 12. do 1. w południe.

Professor dr. Höttsch: o konstytucji i administracji Rosji 4 godziny, mianowicie: 21. i 22. lutego od 5. do 7. wieczorem.

Dyrektor urzędu statystycznego dr. Most: o współzawodnictwie mocarstw w gospodarce wszechświatowej 4 godziny, mianowicie: 18. i 19. lutego od 5. do 7. wieczorem.

Professor dr. Kleineidam: o prawie wekslowem, 6 godzin, mianowicie 11., 12. i 14. marca od 4. do 6. wieczorem.

Professor dr. Wiese: a. o kartelach i trustach 3 godziny, i b. o nowoczesnym prawie robotnika 3 godziny, mianowicie 28. lutego od 5. do 7. wieczorem i 5. i 8. marca od 5. do 7. wieczorem.

Asesor dr. Zorn: Kilka nowych problemów z prawa międzynarodowego 5 godzin, mianowicie: 27. lutego od 5. do 7., 1. marca od 5. do 7. i 11. marca od 12. do 1. w południe.

Wykłady odbywać się będą na sali biblioteki cesarza Wilhelma przy ul. Rycerskiej nr. 4. do 6.

— \* **Niedoszłym samobójcą**, który, jak już donosiliśmy, pokuł się niebezpiecznie nożem

w oberzy w Miesleszynie pod Rogowem, jest oszust Waldemar Küster z Poznania, za którym prokuratorja wysłała list gończy, wynoszący 100 mk. nagrody za jego pochwylenie. Nagrodę tę otrzyma kolonista Tiemeyer w Miesleszynie. Küster leży obecnie ciężko ranny w Bethesdzie w Gnieźnie.

— \* **Czytelnia dla kobiet.** Szanownym członkom Czytelnia dla kobiet przypominamy naszą zwykłą pogadankę piątkową. Wydział.

— \* **Tow. Czytelnia Ludowych.** Wszelkie korespondencje w sprawie Towarzystwa naszego, zakładania bibliotek itd. prosimy wysłać do biura naszego pod adresem: Czytelnia Ludowa Poznań (Posen, Bäckerstr. 10.) Adres skarbnika: Dr. Kapuściński-Poznań (Posen.)

— \* **Proces prasowy.** Przed poznańską izbą karną stawał dzisiaj znowu redaktor Postępu p. Julian Trocha jako oskarżony o rzekome przestępstwo przeciw znanemu już powszechnie paragrafowi 110. prawa karnego w czterech przypadkach. Ogółem skazany został dzisiaj p. Trocha na 420 mk. kary i 6 tygodni więzienia.

— \* **Gaz. Toruńska** dowiaduje się, że pan Stanisław Różycki sprzedał dobra swoje Zajączkowo i Jakóbkowo w powiecie lubawskim, obszaru 2660 mórg żydowi Itzigowi z Nowego miasta. Kontrakt notarialny już rzekomo został spisany. Gaz. Tor. powątpiewa o prawdziwości powyższego doniesienia.

— \* **W polskie ręce** przeszły, jak donosi Pos. Tagebl., dobra rycerskie Modrze w powiecie poznańskim zachodnim, należące do spadkoborców rodziny Barth. Nazwiska nowonabywcy Pos. Tagebl. nie wymienia.

— \* **Z Towarzystwa Urzędników Gospodarczych.** Szanowne Dyrekcje powiatowe, które nam dotąd nie nadesłały sprawozdań rocznych, upraszamy na tej drodze, by uczynić to łaskawie zechciały niezwłocznie, gdyż w przeciwnym razie zniewoleni będziemy rozpocząć druk z opuszczeniem niedoszłych nas na czas sprawozdań. Adresować prosimy: J. Winiewicz, Poznań, Ogrodowa nr. 13.

— \* **Tow. Ogrodnice w Poznaniu** odbyło swe walne zebranie dnia 3. lutego w Domu Katolickim. Niestety członkowie nie bardzo licznie się zebrałi, a szkoda, bo Tow. pod dzielnym przewodnictwem niezłomowanego prezesa p. Marcina świetnie robiło postępy, gdyby się panowie członkowie więcej dobrą sprawą interesowali. Pomimo obojętności było Tow. w ciągu ubiegłego roku zawsze czynne i nie pominięło żadnej sposobności, ażeby korzystać z wszelkiego postępu i zastosować go na swą korzyść. — Na zebraniach, które się odbywały regularnie w pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca, ponczaliśmy się wzajemnie przez wyczerpujące rozprawy będące na czasie. Tow. zakupiło różnych nasion po większej części nowości, także i innych przedmiotów ogrodniczych, które zostały pomiędzy członków bezpłatnie wylosowane. Na każdym zebraniu omawiane były sposoby hodowli rozmaitych roślin, przyczem członkowie wypowiadali pouczające poglądy z praktyki.

Aby się więcej pobudzić do czynu, urządziło Tow. kilka wycieczek w najbliższej okolicy, aby członkom dać sposobność poznania różnych metod prowadzenia ogrodów, a ponieważ Tow. przyjmuje na członków także i lubowników ogrodnictwa, więc i ci panowie także z tego korzystali ku największemu swemu zadowoleniu. Tow. stara się isć zawsze z postępem czasu, więc na walnem zebraniu uchwalono oprócz już przez Tow. abonowanego Ogrodnictwa Krakowskiego i Przemysłowa, abonować także Piśmiennictwo Ogrodnicze, Ogólną Pomologję i zakupić tablicę szkodników owoców, ażeby członkom dać poznać to czego może jeszcze nie znają. Także i nadal staraniem Tow. będzie swym członkom służyć zawsze dobrą radą przez fachowe i zrozumiałe odczyty i wykłady, jako też przez wycieczki i różne debaty.

Przy tej okazji zwraca się szan. panom kolegom uwagę, aby sobie Tow. naszego nie lekceważyli, ale ile możliwości do niego przystępowali, bo tylko jednocią będziemy silni i z pożytkiem będziemy pracowali dla siebie i dla innych.

M. Baranowski, sekretarz.

— \* **Nowy podatek.** Magistrat miasta Poznania, opracował projekt dotyczący podatku od konsensu na wyszynki i w tych dniach przedłoży go radzie miejskiej

— \* **Do muzeum cesarza Fryderyka** uczęszczało w ubiegłym roku 88 920 osób. Należałoby ogłaszać podobną statystykę polskiego muzeum imienia Mielżyńskich. Z pewnością dowiedzielibyśmy się, że liczba zwiedzających tę instytucję narodową pozostawia bardzo wiele do życzenia.

— \* **Straż pożarna** zaalarmowano w czwartek rano na ul. Półwiejską nr. 40, gdzie zapaliły się półki w piekarni. Nieznaczny okień wkrótce ugaszono.

— \* **Z bruku.** Na ul. Następcy tronu spadło koło z wozu, obciążonego kartkami, skutkiem czego nastąpiła krótka przerwa w komunikacji tramwajowej.

Na ulicy Cesarzowej Wiktorji zepsuła się w czwartek rano os u doróżki samochodowej nr. 2, która wyrwała się na szynach kolei elektrycznej. Samochód został silnie uszkodzony. Na szczęście jechał bez pasażerów. Wozniacy nie się nie stało.

W środę po południu wiózł pewien robotnik z dworca towarowego wózek z węglami. Uczeń szkolny Czesław Chojnacki z ul. Nollendorfa 25. wdrapał się z tyłu na wózek w celu kradzenia węgla. Przy tej sposobności pośliznął się i upadł tak nieszczerze, że tylny koło przejechało mu przez pierś. Ciężko ranne o odwieziono doróżką do lazareta miejskiego.

— \* **Aresztowano** mężczyznę i kobietę,

